

Stanisław Życieński, pracujący nadal na umowie zlecenie w tej chwili w Nowodworskim Ośrodku Sportu i Rekreacji. Pojawiłem się tutaj w Nowym Dworze w sporcie od roku (19)66, jako młody instruktor podnoszenia ciężarów, ponieważ propozycja była powstania tej sekcji w Nowym Dworze pod auspicjami klubu sportowego Zrzeszenia Start. No i do lat powiedzmy siedemdziesiątych, końca lat siedemdziesiątych z tymi ciężarami miałem do czynienia na co dzień. Będąc jeszcze od (19)73 roku kierownikiem stadionu, ponieważ zaproponowano mi takie rozwiązanie, że będę mógł prowadzić ciężary, jednocześnie będąc opiekunem stadionu przed bardzo ważną imprezą, jak na tamte czasy, Międzynarodowym Wyścigiem Pokoju, gdzie rzeczywiście ówczesne władze postawiły sobie za punkt honoru pokazanie się z jak najlepszej strony. Dzięki temu powiedzmy stadion odżył, który był wybudowany nieco wcześniej i dostaliśmy jako organizator etapu jazdy na czas pomiędzy Jabłonną a Nowym Dworem. Wówczas osiemnaście państw startowało w wyścigu.

No oczywiście priorytet i propaganda wiadomo jaka była wtedy, nastawienie maksymalne na wszystkie środki były. Dzięki temu powstała kabina spikerska, trybuna po przeciwnej stronie i tutaj władze sobie postawiły za punkt honoru pokazanie się w tym świetle, że sport w Nowym Dworze jest na niezłym poziomie itd. No ja zapamiętałem z tego przede wszystkim, że padł rekord frekwencji na stadionie, ponieważ około siedmiu tysięcy ludzi wpuściliśmy na obiekt, a z uwagi na to, że ze względu bezpieczeństwa zamknęliśmy bramy i zainteresowanie sportem wtedy było ogromne z uwagi na to, że był jeden kanał telewizji i nic poza tym, poza sportem się nie działo takiego ważnego tutaj w naszym mieście przynajmniej. Tutaj po tym Wyścigu Pokoju mieliśmy już zgoła lepsze warunki do uprawiania tego sportu. Zbudowana została siłownia dzięki tej zaprzyjaźnionej jednostce wojskowej, gdzie na czterech pomostach już ja mogłem prowadzić zajęcia. Poza tym kajakarze nasi, którzy coraz więcej medali zdobywali, mieli to miejsce, gdzie mogli się również spotykać i ćwiczyć pewne elementy siłowe itd.

No dzięki temu miałem tę przyjemność i do tej pory spotykamy się sympatycznie z naszymi mistrzyniami: z Izą Dylewską, z Elą Urbańczyk. Mieliśmy ostatnio taką uroczystość dziewięćdziesięciolecia klubu, gdzie Iza przyjechała, prawda mimo, że na stałe mieszka w Poznaniu. Ela oczywiście była, no szkoda, że nie mamy medalisty igrzysk Wojtka Kurpiewskiego, który no przedwcześnie zmarł, ale tutaj te dwie sekcje wiodące wówczas, do momentu, kiedy Pan Jacek Nowakowski, właściciel wielu piekarni w Polsce już wtedy, taki potentat można powiedzieć w tym zakresie, postanowił, że stworzy piłkę zawodową.

No więc to się spotkało z różnymi tu reperkusjami, no ludzie, ja pamiętam na sesji kiedyś jeden pan wstał i pyta: "No jak to? Nie ma... na szkoły brakuje pieniędzy, szpitale borykają się z kłopotami, a tutaj zawodową piłkę robicie?". Więc ja powiedziałem, że to są pieniądze prywatne tego pana i ma prawo łożyć na to, na co uważa, a poza tym on chciał jeszcze zagrać w tej wysokiej piłce pierwszoligowej. No i oczywiście umowa była taka, że jeśli właśnie ten Pan Nowakowski będzie finansował zawodników, utrzymywał i tak dalej, zakupi zawodników pewnej klasy, to władze miasta zadbają o ten obiekt. No ale to tak dysproporcja była pewna na tamte czasy i ten obiekt był taki jaki był do tego momentu.

Potem po latach sukcesów no można powiedzieć rekord na meczu z Legią 4700 osób na stadionie, dwa pociągi na bocznicę kibiców warszawskich. To były mecze, gdzie rzeczywiście czuło się tą imprezę, pełen stadion i tak dalej. Nie wiem, czy ci kibice powymierali, ci tacy, którzy na co dzień przychodzili na treningi, oglądali i tak dalej, młodzież się zmieniła, nie sięga do historii, nie interesuje ich co było. Mówią „proszę pana to już pan opowiada rzeczy, które były, to się nie liczy teraz”. Natomiast są, są, są sytuacje jeszcze takie, że mamy bardzo zdolną młodzież i myślę, że dzięki sportowi w tej chwili między innymi, to tej młodzieży udaje nam się tutaj zorganizować i odciągnąć od tych wieczornych tutaj spacerów po tym wale. Nocnych spacerów, bo wieczorne to. I jest, jest jakiś kierunek nadany, rodzice przywożą, odprowadzają, interesują się. Teraz mieliśmy taki w niedzielę bardzo miły turniej, który miałem okazję poprowadzić tych najmłodszych siatkarek. Ja widziałem jak

rodzice zabiegają, przywożą ciasta, pieką. No naprawdę atmosfera super rodzinna i z przyjemnością ogląda się takie mecze. No a sport zawodowy jest po to, żeby moim zdaniem, żeby jak parowóz ciągnący pociąg, prawda, to ci młodzi muszą widzieć, że ten zawodnik, no zawodowiec wchodzi, rozdaje autografy, rękę mu uściska i tak dalej. Jest pokazany tam gdzie i tak dalej. To jest taki magnes dla tych młodych ludzi, ja myślę.

Poza tym tutaj mam sporo zdjęć. Największą taką imprezą w naszej hali to był mecz Polska-USA, który nam po prostu zlecono na otwarcie tej hali, można powiedzieć oficjalne. Było to rzeczywiście wydarzenie dlatego, że zabrakło biletów.

Tu mam takie zdjęcie, telewizja miała taki sprzęcik jaki miała, prawda, ale przed tym meczem. Ja mówię, że jako speaker mam taką tremę w momencie, kiedy jeszcze nie zagrane zostały hymny. Ponieważ sprzęt potrafi zawieść, prawda, to jest elektronika. I kiedy idzie jeden hymn gości, a potem hymn gospodarzy, to jak te hymny zostały przebrane, wszyscy usiedli, to ja dopiero oddycham i wiem, że poszło. Bo był taki przypadek kiedyś na meczu z Białorusią w piłce ręcznej, gdzie poszedł hymn Białorusi i cisza. Wszyscy stoją, ja poprosiłem o powstanie oczywiście i patrzą się na mnie. Ja nie wiem co się dzieje, kurczę, zaczynam kombinować. I w pewnym momencie, mówię - „Szanowni Państwo, nasze reprezentantki postanowiły odśpiewać a capella”. Te dziewczyny jak spojrzały na mnie, myślałem, że wzrokiem mnie zabijają, ale już nie miały wyjścia. Zaśpiewały i poszło. Ale zdarzają się takie przypadki, no jak zdarzył się przypadek na meczu Polska - Węgry na stadionie chorzowskim, że zapomnieli przynieść, bo to lata 60-te, były płyty z węgierskim hymnem. No nieprzyjemna sytuacja, prawda?

Wiesz, że ja powiedziałem kiedyś, że dzięki sportowi poznałem wielu wspaniałych ludzi. Poznałem na przykład trenera, trenera tutaj Terleckiego Stasia, który przez pewien okres czasu pracował u nas w klubie. To był zawodnik, który najwybitniejszy technik, zawodnik, który został kupiony przez Kosmos Nowodworski, grał m.in. z Pele, z Beckenbauerem, z tymi gwiazdami. I on tutaj przyszedł do pracy, a miał studia filozoficzne skończone. Bardzo inteligentny chłopak i nie żyje. Chyba dwa lata temu zmarł. On się potrafił przebierać z zawodnikami. Był naprawdę. Jego kochali dosłownie zawodnicy. A wyglądał, mimo że miał już, po pięćdziesiątce był, to dziewczyny z biura wychodziły i pytałem się, który to jest trener. Tak wyglądał. Sprawny, nieprawdopodobnie itd.

No poznałem wielu ludzi. Pana Kazia Górskiego przyprowadził syna na wieżę, usiadł z nami i ja mówię, weźcie tam jakieś porządne krzeselko dla pana Kazimierza itd. „Proszę pana, jesteśmy na obiekcie sportowym, niech pan nie wymaga tutaj...” No to był fantastyczny. Drugi raz spotkaliśmy się na takim bankiecie, Jacek Nowakowski zorganizował tu w kasynie. No człowiek przewspaniały. Jego ci zawodnicy wspominali długie lata. No wybitny trener. No cóż, trzecie miejsce na świecie to się nie bierze znikąd.

Na tej „Muszli” ja miałem kiedyś zawody. Wiecie, że więcej było widzów było jak wtedy, jak na meczu teraz piłkarskim. I to nie był jakiś poziom wielki wtedy itd.

Pan Stasio Wicherkiewicz mi dał klucze, tam taka piwnica była, że ten sprzęt trzymałem tam i ten... No teraz nie do pomyślenia w takich warunkach, żeby ktoś próbował trenować. W każdym razie tutaj miałem okazję w Okuninie prowadzić mecz z udziałem, znaczy z udziałem... po sąsiedzku siedział ze mną Pan Lubański. No osoba, która zapisała się w historii polskiej piłki, znakomicie, a poza tym człowiek niezwykle kulturalny. Opowiadałem o tym jak Lubański mówił „Pan zobaczy na tym Okuninie jak te krowy skaczą”. No to tak taki. A to jest wspaniały bokser, nieżyjący już w tej chwili, on się gdzieś tutaj osadowił koło Nasielska, Józef Grudzień. Mistrz olimpijski z Tokio. W Tokio w boksie osiągnęliśmy niebywały sukces, ponieważ trzy walki finałowe następujące po sobie i trzy złote medale. Pierwszy był Grudzień, drugi Kulej i trzeci Kasprzyk. Trzy złote medale, nie wiem czy kiedyś w historii to się powtórzy, bo ciężko będzie. Tu miałem okazję z nim sobie zrobić zdjęcie.

Bardzo miły pan. To jest Pan Masztaler, który już nie żyje. Jeden z lepszych trenerów Świtu nowodworskiego w tym okresie. Gdzieś byliśmy w Zduńskiej Woli chyba na takim jakimś sparingu. Tu jest właśnie ten Masztaler, tu są nasi zawodnicy z tego pierwszego zespołu. I kiedyś, kiedyś właśnie miałem też okazję, o to jest właśnie w tym Okuninie, on tam wywiadu udziela Lubański. Siedzieliśmy przed tym, to jest taki Pan Kucharski. No i zainteresowanie było ludzi, tu jest właśnie o tym piłkarzu mówiłem, o tym Terleckim prawda. Facet po pięćdziesiątce, ale wyglądający na chłopaka.

To jest reprezentacja natomiast w piłce ręcznej u nas na zgrupowaniu. To jest trener, się nazywa Stokowiec. Do niedawna trener Pogoni Szczecin. To jeden z wybitniejszych piłkarzy. A tutaj przygotowywanie stadionu do rozgrywek ligowych. Wtedy wojsko nam pomagało, prawda.

To jest mój były wychowanek Kaziu Czarnecki, później do Legii przeszedł. Stefan Majewski, reprezentant Polski też przyjechał tutaj. Takich trochę pamiątkowych zdjęć się zostało.

Ten chłopiec się nazywa Ochońko. On grał w reprezentacji juniorów, później w drużynach piłki koszykowej. Daniela Ochońki, brat młodszy. Odwiedziłem ich tam nad tą Wkrą, prawda. I jeszcze kto by pomyślał, że ten dzieciak będzie kiedyś brylował na tych boiskach, na tym... To jest Kazuń. Jak się zaczęło w Kazuniu nasza przygoda z piłką.

Jeśli rozmawiam o piłce siatkowej na przykład kobiet, która teraz odnosi no sukcesy, bo jest w ekstraklasie, to ona się wzięła stąd, że przyjechał do Nowego Dworu pan nauczyciel Jan Jarosiński. Nikt nie słyszał tu o siatkówce na jakimś takim poziomie. I on rozruszał to towarzystwo. Potem był, potem był Wiesio Trzaskulski, później Andrzej Jurczak, którego niedawno odwiedziłem. Stanisław Matulka, Tulin, Kujawski obecnie. Także ci ludzie sporo zrobili dla siatkówki.

Natomiast jakbyśmy mówili o kajakarstwie, które tutaj nam przysporzyło sporo chwały dla Nowego Dworu, to potwierdza się taka reguła, że u nas tutaj budujemy dom od dachu. A nie myślimy o tych fundamentach, prawda? To jest na dłuższą jakąś taką, na dłuższy czas niemożliwe. I tak jest w kajakarstwie. Myśmy mieli olimpijczyków troje, troje na Olimpii, a nie mieliśmy przystani. Gdzie one jeździły na gdzieś... na ten do Warszawy na kanał Żerański, tam nie było wody w ogóle na tej przystani i tak dalej. Ja przypominam sobie lata (19)50-te, kiedy powstała taka Liga Morska, zaraz po wojnie. Wszyscy ci uczestnicy tam, którzy należeli do tej organizacji mieli marynarskie mundury. Chodzili w tych mundurach, pamiętam, że to się bardzo podobało. I było 12 żaglówek. I te żagłówki normalnie funkcjonowały, kursy żeglarskie były na sternika. I bardzo dużo tych którzy, uczestników trafiało do Marynarki Wojennej. Nie wiem, z uwagi na to, że lubili wodę, lubili na ten... a poza tym mieli jakieś uprawnienia żeglarskie i tak dalej. A tutaj, a tutaj rzeczywiście przewinięło się wielu wspaniałych trenerów, wielu zawodników, naprawdę, którzy do tej pory mile wspominają. Mam jeszcze w tej chwili naszego Szałkowskiego, który jest trenerem kadry kajakarek. I co dalej? Dalej się nic. Oddaliśmy zawodniczkę do Poznania, oddaliśmy kajakarki wcześniej do Poznania. Oni odebrali gotowy materiał medalistów, prawda? To to jest taka no gospodarka trochę niefrasobliwa, bym powiedział w tym momencie, ale podobna sytuacja z ciężarami była. U mnie przychodził okres do wojska, szedł do Legii, startował tam w Legii dwa lata i kończyło się wojsko. I on, jeśli zdecydował się na pozostanie w Legii, myśmy nie dostawali grosza, a daliśmy mistrza Polski. No to było takie. Teraz inaczej to wygląda, bo zawodnik, Kucharczyk jak przechodził do Legii, to były określone pieniądze i tak dalej, bo to już nie jest typowo wojskowy, tylko tam biznes działa.

Tutaj odnośnie piłki nożnej, to ja pamiętam pierwszego trenera, jakim tutaj był, to był Pan Bolesław Rollo w lata 50. Później Jurek Dylewski również się udzielał, Mariusz Szurowski. Kiedy już piłka zawodowa zaczęła być, to przyszedł Pan Odzimek Zygmunt, później Zbigniew Lepczyk, Stanisław Terlecki, Jerzy Budziłek, Jerzy Masztaler i tak dalej.

Przewinęło się wielu trenerów. Ja powiem tyle, że praca trenera w piłce nożnej, szczególnie jest tak niestabilna, że w Legionowie prowadziłem dwa lata spikerkę, to się zmieniło 11 trenerów i to z nazwiskami takimi, dlatego że kibice i działacze są niecierpliwi. Chcieliby już teraz, żeby od razu wyszedł i żeby wygrywała, to jest to jakiś proces, prawda?

Także a co nam pomagało tutaj w jakiejś takiej realizacji naszych planów, to była Gazeta Nowodworska, której trochę zgromadziłem. Sportowiec wydał kiedyś taką stronę, to jest druga strona: „Kiedy powstał klub Nowakowski”. To jest Jacek, prawda? I, i tutaj fragmenty na tym. I właśnie ten człowiek rzeczywiście mieszkał w bloku, a łądował takie pieniądze w piłkę nożną, że to może ci zawodnicy ekstraklasy to nie przychodzili za jakieś drobne pieniądze. I był szalony na tym punkcie, ale jego marzeniem było zagrać w tej ekstraklasie itd. i zagrał. Nie tak dawno zaprosił mnie i kilku kolegów, którzy grali wtedy w piłkę, do siebie tam do tej siedziby. Ja mówię, że to był człowiek, z którym się niełatwo nawiązywało kontakt. On miał mecenasa Gauze, który pilnował tych spraw, żeby wszystko grało od strony prawnej i dzięki temu, dzięki temu rzeczywiście nie było afery w jego przypadku.

Później Wojtek Szymański, który przejął tę całą naszą piłkę, nie orientował się na tyle, żeby się zabezpieczyć.

W każdym razie, ale uważam, że, że na przykład dyscyplina, teraz którą zajmujemy się głównie, to jest siatkówka żeńska. Jest to dyscyplina dla dziewcząt idealna. Nie ma bezpośredniego kontaktu zawodniczki z zawodniczką w walce. Publiczność jest zupełnie na innym poziomie. Także tutaj nie mamy problemów, żeby tam zabezpieczać się armatkami wodnymi czy jakimiś tam innymi akcesoriami. Nawet konna policji kiedyś tutaj też brała udział w meczu piłkarskim, gonili...

Znajomy wracał z Serocka i dzwoni do mnie po meczu. Mówi „słuchaj, Hoffman chyba kręci jakiś film batalistyczny”. Ja mówię gdzie? On mówi koło Polleny na tych polach. Mówi na koniach, wiesz kurczę, szable. Ja mówię - „nie szable tylko oni z pałkami takimi długimi tutaj byli”. Ganiłi tych kibiców z Legii, którzy tu weszli na tory i kamieniami próbowali, no. To w ogóle były takie sceny dość, no batalistyczne, tu widziałem na tym...

W każdym razie, cóż powiem Paniom jeszcze, że te gazety, o których mówię nowodworskie, one nas podtrzymywały na duchu. Co jakiś czas tam się ukazał jakiś artykuł, tam coś powiedziałem, jakieś zdjęcia prawda. Mieliśmy takie imprezy przedszkolne i tak dalej, pełna hala. To były fajne rzeczy.

No był taki moment, kiedyś zaproponowano mnie, żebym poprowadził Pierwszo Majowy Pochód. Kolega, który pracował w NOK-u mówi „słuchaj, no nie mamy akurat dzisiaj speakera tutaj i tak dalej”. To było tutaj, w tym budynku na balkonie. No i oczywiście tam sekretarzy, inni tam maszerują, ale idzie klub. Ja mówię „Proszę Państwa, i oto klub najbliższy memu sercu”. I wtedy część z tych ludzi już w tej chwili nie ma na świecie, którzy grali wtedy. Krzysiek Baranowski i inni, prawda, na tym. Ale za to, że poprowadziłem to dostaliśmy dresy. 1 maja można, można powiedzieć, że to było typowo święto ustanowione przez komunistów, prawda, bo to w zasadzie zaczęło się chyba od Stanów Zjednoczonych. Robotnicy wychodzili i tak dalej. No tutaj był, co mi się podobało z tego wszystkiego, że sport miał miejsce i wtedy można było zaprezentować swoje tam umiejętności i tak dalej. To się koncentrowało na tym, że dostawaliśmy jakiś sprzęt nowy i tak dalej. No bo jak idziemy na ten pochód prawda?

Ja pamiętam, że zabrakło kiedyś pieniędzy na obóz i poszedłem do Urzędu Miasta i tak dalej. Tam przewodniczący zadzwonił do „Polleny” i mówił: „Słuchajcie, wydaje mi się, że wy tak jakoś tą młodzież to zaczynacie, wiesz sobie traktować niepoważnie” i tak dalej... no znalazły się pieniądze w momencie.

Kiedyś panie proponowały mi, że nie ma, nikt nie prowadzi tego, to były lata chyba (19)80-(19)85 i tak dalej. Ja mówię, no spróbuję, przeczytałem trochę na temat aerobiku i tak dalej, zorganizowałem muzykę i tak to chyba już około 30 lat funkcjonowało.

I w Pomiechówku i w Czosnowie itd. No ale potem mówię, jestem w tym wieku, że nie będę się wygłupiał z dziewczynami, skakał na tym, bo to już raczej na jakąś komedię zakrawa mocno no i podziękowałem, ale spotykam te panie czasami, mile porozmawiamy. Mówią, że fajnie było, bo poza tym, że jakąś tam gimnastykę, sport uprawiali w tym momencie, ale było to takie spotkanie dla nich towarzyskie, bo jeszcze potem rozmawiały po tym aerobiku godzinę tam gdzieś pod tym.

W każdym razie myślę, że, że jednak praca w sporcie, to wszystkim powiem, którzy decydują się na to, powoduje to, że człowiek czerpie energię od młodych ludzi i sam próbuje nadać prawdę, nie człapać tam za nimi. Ja byłem delegowany na spotkanie olimpijczyków z Seulu jak wracali, a ponieważ Olek Światowiak, trener wybitny zresztą, miał to do siebie, że potrafił jakiś dystans taki utrzymać dla niektórych. Ja tam byłem razem na siłowni i tak dalej, to inaczej było, ale generalnie to nie był zbyt lubiany, kategoryczny taki i tak dalej i pamiętam, że mnie delegowali, żebym pojechał przywitać tych naszych olimpijczyków. Ja pojechałem na Okęcie, ale okazało się, że samolot nie przyleci, ponieważ ma międzylądowanie na Alasce i jakieś tam turbulencje były, coś było takiego, w związku z tym następnego dnia pojechałem z kwiatami, prawda i tak dalej. Patrzę, idzie Iza Dylewska z tym wózkiem, z tymi gratami i ja podchodzę i mówię tak, „Iza jestem delegowany tutaj z klubu, chcę Ci powiedzieć, że kiedy płynęłaś finał, to mówię w Nowym Dworze wszystkie światła się paliły, no, w nocy”. Bo to było tak, że Seul wtedy, ona płynęła tam chyba o drugiej w nocy, na tym... I to jej przypomniałem teraz, jak żeśmy się spotkali, no w każdym razie to były momenty takie, no Kaziu Czarnecki startował w Montrealu, rekordzista świata aktualny wtedy. No ja też nie mogłem spać, bo mimo, że już jako legionista startował, ale mamy, utrzymujemy do tej pory kontakty bardzo bliskie i na imieninach i tak dalej spotykamy się.